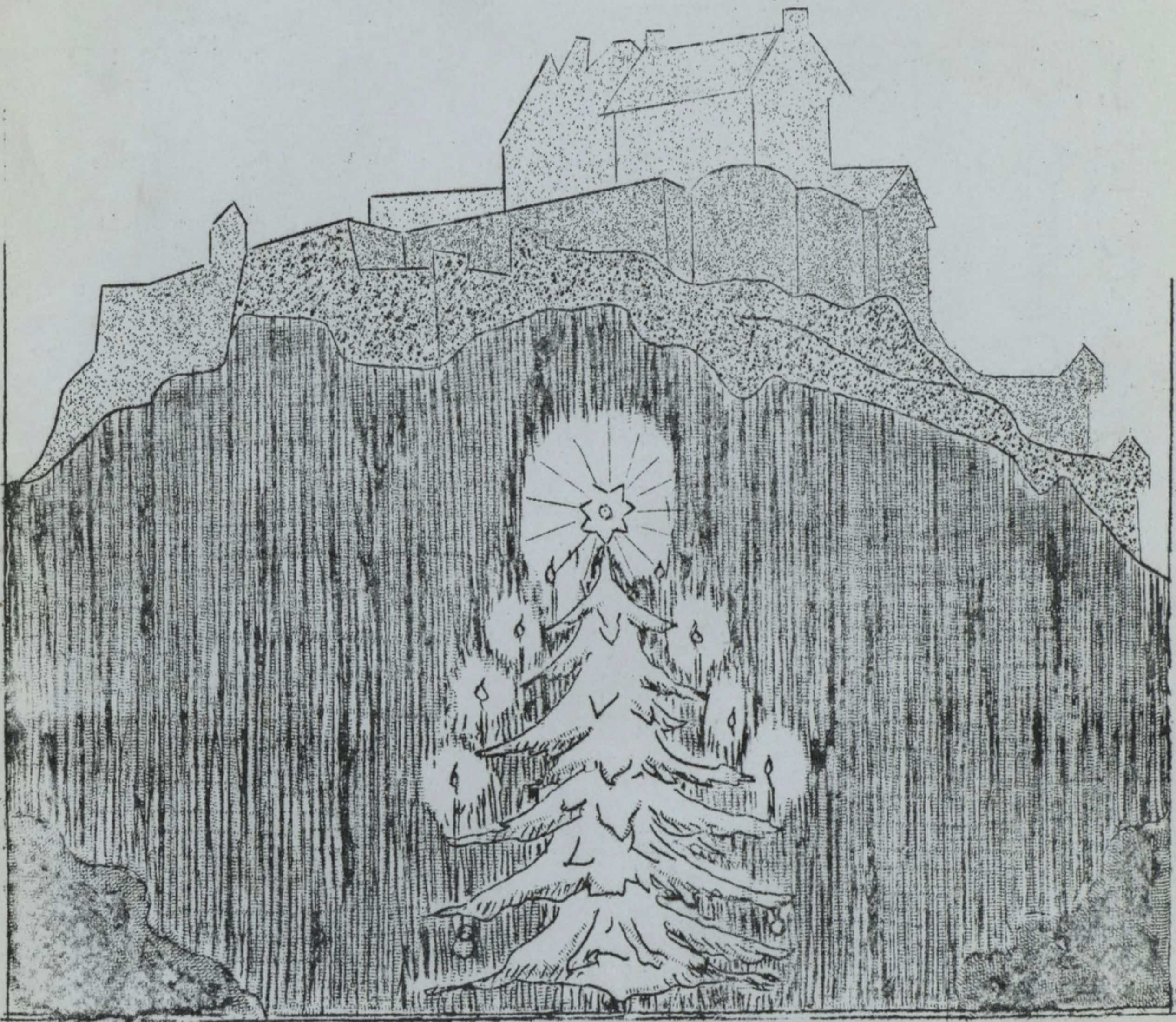
021288/1940

CO SŁYCHAĆ!



WESOŁYCH ŚWIĄT

№ 16 — CENA — 4d

TREŚĆ NUMERU:

EGZ. 1000 NAKŁAD 1000 EGZ.

RYSUNKI:

PPOR. ST. DIDKOWSKI: WINIETA, STR. 247, 253, 264, 268.

N N. 248, 249, 250, 259.



Tegoroczne Boże Narodzenie spędzamy w warunkach zgoła nieoczekiwanych : przecież nikt z nas nie spodziewał się przyjazdu i to niejednokrotnie dramatycznego, na wyspy Brytyjskie; przecież nikt nie liczył się z możliwością życia obozowego czy nawet garnizonowego w Szkocji !

Sytuacja międzynarodowa w połowie roku groźna - polepszyła się. Niemieckie próby inwazji spaliły na panewce; awantura grecka okazała naocznie słabość drugiego partnera osi, którego początkowe, nieznaczne sukcesy w Somali skończyło się błyskawicznym otrzeźwieniem klęską w Libii.

Potęga militarna W.Brytanii odrodziła się po bolesnej ewakuacji Dunkierki: wyszkolona armia, wyposażona doskonale w nowoczesny sprzęt, gotowa jest nie tylko do obrony wysp ale do zadania uderzenia na kontynencie. Dostawy amerykańskie płyną coraz szerszą strugą i zbliża się chwila bezapelacyjnego zapanowania brytyjskiego znaku lotniczego w powietrzu; Brytania panuje nad morzami, czego dowody odczuła ciężkimi stratami młoda ale nowoczesna flota włoska.

Na tym tle położenie Polski, rozdartej przez dwa tyrańskie państwa napastnicze, udręczonej ciężkimi stratami w kampanii wrześniowej, pozbawionej kwiatu młodzieży, więzionej w hitlerowskich czy stalinowskich obozach koncentracyjnych lub gotowej do walki pod wspólnym polsko-brytyjskim znakiem,- jest, choć może się to wydać przesadą, korzystniejsze niż przed rokiem. Sprawa polska jest sztandarowym postulatem naszych brytyjskich sojuszników; niezłomność naszego społeczeństwa skamieniałego w twardym, nieugiętym oporze wrogom, nabrała nowych, jaskrawych barw w świetle rozłamu w Norwegii, kapitulacji Holandii, poddania się króla Belgów i wreszcie niesławnego a przedwczesnego zawieszenia broni francuskiego. Mimo ciężkich, bolesnych wspomnień, które nam Boże Narodzenie przynosi, mimo tęsknoty za naszymi Bliskimi, których niemal wszyscy pozostawiliśmy w kraju, możemy z wiarą i ufnością patrzeć w przyszłość, wyglądając zwycięstwa!

WESOŁYCH ŚWIĄT !

Świąteczny numer, który dzisiaj wychodzi z pod prasy, zamyka czteromiesięczny okres istnienia pisemka. Powstało ono z początkiem września jako bezpretensjonalna próba podzielenia się z Kolegami w obozach tymi wszystkimi wiadomościami, które przynoszą wydawnictwa brytyjskie i inne, a których prasa polska, z uwagi na brak miejsca nie może podawać. Już przez samo założenie pierwotne, pisemko nie mogło być konkurentem żadnego innego wydawnictwa polskiego, bo ogranicza

JEŚLI CIĘ NUDZI TEN ARTYKUŁ - PRZECZYTAJ TE USTĘPY!

się do streszczeń wydawnictw obcych. Pierwszy numer ukazał się w czterdziestu odbitkach, powielanych ręcznie na prymitywnym powielaczu. Maszynę do pisania ofiarowała szkocka firma LEISHMAN & HUGHES w Edynburgu, 44 George Street. Pierwsze zamówienie na papier obejmowało jedną ryzę (480 stron). Próba powiodła się. Pisemko zyskało Czytelników, nakład rósł, przewyższając wszystkie oczekiwania. Po dwóch miesiącach istnienia osiągnięto 480 egzemplarzy. Obecnie drukuje się 1000. W listopadzie pisemko otrzymało jako dar od pani DUNLOP z Shieldhill pod Biggar powielacz obrotowy. To umożliwiło drukowanie nakładu odpowiedniego do popytu. Ze wzrostem nakładu rozszerzono znacznie treść przechodząc na drukowanie numeru złożonego z dwudziestu stron, przy tej samej cenie. Ostatnie zamówienie materiału na numer świąteczny obejmowało 44 ryzy papieru !

Nasz dorobek czteromiesięczny wyraża się nietylko dwudziestopięciokrotnie większym nakładem, ale wydaniem 268 stron druku w 16 numerach, obejmujących 142 opracowań zawierających streszczenia 7 książek i artykułów, czerpanych z 11 dzienników i 27 tygodników i miesięczników brytyjskich, amerykańskich i francuskich. Wyraża się - co dla nas jest szczególnie cenne - dziesiątkami miłych, serdecznych listów od naszych Czytelników, listów zawierających wyrazy uznania (nie zawsze przez nas zasłużone) i życzenia i rady co do treści czy ujęcia, tematu czy druku. Wreszcie - wyraża się całkowitą samowystarczalnością finansową wydawnictwa, które nie korzystało z żadnej subwencji i którego jedynym kapitałem obrotowym są pobory służbowe wydawcy, nieznaczne w stosunku do tygodniowych wydatków na materiały po £ 8 czy nawet w porównaniu do opłat pocztowych, dosięgających do £ 1 tygodniowo.

Dzisiejsze rozmiary wydawnictwa stwarzają nowe trudności : przyczyny techniczne zmusiły nas np. do zredukowania ilości stron w numerze świątecznym do 32 zamiast projektowanych 40, bo poprostu nie starczyłoby czasu na powielenie. Dlatego też przejście na druk staje się konieczne. Niestety - wszystkie oferty drukarni szkockich obracają się około kosztów 5^d za numer, co przy cenie sprzedażnej 6^d ledwo pozwoliłoby na opędzenie innych kosztów. Czyli cena dwukrotnie wyższa niż dotychczasowa, przy tej samej ilości stron.

Od wypowiedzi naszych Czytelników zależy czy wydawnictwo zdobędzie się na druk. Są dwa tego sposoby : albo podwyższenie ceny, którego chcielibyśmy o ile możności uniknąć, albo forsowne pozyskanie nowych abonentów. Bez wypowiedzi naszych Czytelników nie jesteśmy w stanie podejmować druku, gdyż niepowodzenie byłoby równoznaczne z katastrofą finansową pisemka.

Niezależnie od nowej szaty zewnętrznej pisemka, zamierzamy wprowadzić stałe działy, zapełniane wiadomościami specjalnego rodzaju. Byłby to dział zwyczajów szkockich i angielskich, dział historyczny, dział harcerski, dział gospodarczy. Wprowadzanie pójdzie stopniowo, powoli, aby zależnie od wypowiedzi Czytelników uchwycić właściwy kierunek. Prosimy o pomoc, o poparcie i kontakt z nami - REDAKCJA.

NARODZINY SPITFIRE'A.

Nie wielu z nas zna genealogię wspaniałej maszyny myśliwskiej, której W.Brytania zawdzięcza udaremnienie próby zapanowania z powietrza nad wyspą. Wszystkie ataki niemieckich bombowców spotykają się z zawziętem oporem brytyjskiego lotnictwa, a wyższość techniczna aparatów angielskich wyraża najdobitniej stosunek strat niemieckich do brytyjskich. *)

Streszczamy wg PARADE artykuł P. NORTON'a o twórcy nowoczesnego myśliwca.

Niejeden chciałby może dowiedzieć się czegoś bliższego o chlubie brytyjskiej produkcji lotniczej, myśliwcu 'Spitfire', dzięki któremu nasi piloci nie wahają się atakować przeważające ilości niemieckich maszyn, i odnoszą znaczne sukcesy. Twórca tej maszyny Reginald Joseph Mitchell zmarł w 1937. licząc zaledwie lat czterdzieści dwa. W.Brytania straciła w nim genialnego konstruktora. Pomimo ciężkiej choroby, która powaliła go na kilka lat przed śmiercią, plany Spitfire'a były w całości wykończone.

Jeśli nawet dzisiaj, pomimo wielkiego rozgłosu jego dzieła, mało się słyszy o samym twórcy, to przyczyna tego leży w usposobieniu Mitchella, który unikał rozgłosu. Od szesnastego roku życia pracował w przemyśle zbrojeniowym. Wojna światowa ominęła go, gdyż na żądanie Ministerstwa Zaopatrzenia pozostał na swoim stanowisku. Już wtedy, mimo młodego wieku, oceniano jego wybitne zdolności konstruktorskie. Podczas wielkiej wojny rozpoczęła się samodzielna praca konstruktorska Mitchell'a. Pracował wtedy w fabryce SUPERMARINE i projektował wielkie hydroplany. Po wojnie przeszedł na konstruowanie mniejszych samolotów, przedewszystkim konkursowych do zawodów u puhar Schneidera.

Rok 1922. przynosi mu pierwszy światowy sukces : jego 'Sea Lion' zdobywa puhar Schneidera ! Mitchell, jako jeden z pierwszych zdał sobie sprawę z wyższości jednopłatowca nad dwupłatowcem . W muzeum Przyrodniczym w South Kensington wisi wodnopłatowiec, który swymi pięknymi liniami opływowymi odbija od otaczających go innych typów. To jeden z wielkiej dynastii modeli Mitchell'a, które zapewniły kilkakrotnie zwycięstwo barw brytyjskich w międzynarodowych zawodach.

Wiele osób nie doceniało znaczenia tych konkursów, dopatrując się w zawrotnych szybkościach, osiąganych przez zawodników, tylko polowania na rekord, zaspokojenia żyłki sportowej. A przecież dzisiejszy zwycięsca tylu powietrznych pojedynków, Spitfire jest niczym

*) od dnia 8/VIII.1940. do 29/XII.1940. 2700 maszyn niemieckich w stosunku do 790 maszyn brytyjskich, w bitwie nad Brytanią.

innym jak tylko konkursowym wodnopłatowcem "S 6". przekonstruowanym na samolot o zwykłym podwoziu.

W 1925. Mitchell projektował "S 4", jedną z dwóch maszyn, przeznaczonych przez brytyjskie ministerstwo lotnictwa do zawodów Schneidera. Był to samolot, zrywający z wszelkimi dotychczasowymi tradycjami; rewelacyjna konstrukcja. Ministerstwo zleciło jego opracowanie Mitchell'owi w dniu 18. marca. Już dnia 25. sierpnia samolot przeszedł próby latania. Próba szybkości, przeprowadzona przed załadowaniem maszyny na okręt (zawody w tym roku odbywały się w Stanach Zjednoczonych) dała zdumiewające rezultaty : 363'8 km/godz. Trudno przesądzać, czy "S 4" byłby uległ amerykańskiemu CURTISS'owi, który na zawodach osiągnął oficjalny czas 372,12 km/godz, gdyż do spotkania nie doszło. Hangar zawalił się i uszkodził maszynę. Mitchell pracował dniem i nocą ze swymi pomocnikami, aby aparat doprowadzić do gotowości, ale nie zdołał, gdyż wodnopłat w czasie wypróbowywania go - zatonął.

Niezrażony konstruktor podjął dalsze próby. Tak powstał "S 5"; potem "S 6" i wreszcie "S 6bis", jeden doskonalszy od drugiego. Na aparacie "S 5" porucznik Webster zadziwił najpoważniejszą ekipę włoską czasem 450,94 km/godz. Włosi wzięli na kieł i w następnych latach zdobyli puhar osiągając zarazem rekord światowy. Ale dla lotnictwa brytyjskiego cel był osiągnięty : wyprodukowano maszynę która miała się stać w przyszłości prototypem serii pierwszorzędnych myśliwców.

Osiągnięcia włoskie pozostały tylko wyczynami sportowymi. Ich samoloty użytkowe, bojowe, nie dotrzymały kroku rasowym aparatom zawodniczym. Brytyjski konstruktor i brytyjska wytwórczość odsadziły się od groźnych swego czasu konkurentów.

Spitfire nie jest jedynym osiągnięciem Mitchell'a. Cały szereg wielkich samolotów eskortujących i komunikacyjnych, wodnopłatowców, pozostało po nim, jako jego dzieło. Trudno dzisiaj przewidzieć jakie dalsze modele byłyby powstały, gdyby nie przedwczesna śmierć tego genialnego konstruktora. To co osiągnął i po sobie pozostawił wystarcza w zupełności do zaskarbienia sobie wdzięczności W.Brytanii.

* * *

NUMER NASTĘPNY UKAŻE SIĘ OKOŁO

7. STYCZNIA 1940.

DYWIZJE PANCERNE USA.

Ameryka zbroi się chociaż chce pozostać poza wojną. Zbroi się starannie, systematycznie i nowocześnie. Wszystkie doświadczenia kampanii europejskich są sygnalizowane Stanom przez ich obserwatorów wojskowych. Nauka września 1939. i czerwca 1940. nie poszła na marne. USA tworzą broń pancerną. Oto wrażenia dziennikarza amerykańskiego Fr. SONDERN'a, który miał możność oglądania centrum wyszkolenia pancernego armii Stanów Zjednoczonych,- streszczone wg READER'S DIGEST.

Niezapomniane wrażenia dała mi, pierwsza w życiu przejażdżka czołgiem, który huczał, przewalając się przez rowy, przemykał się bez zwolnienia biegu przez gęstwinę a od niechcenia zwalał 25 cm drzewa. Załoga i ja w hełmach ochronnych, dla zabezpieczenia przed uderzeniem o wewnętrzne urządzenia wozu. Pomieszczenie załogi starannie wybite poduszkami. Kierowca patrzył przez drobną szczelinę w pancerzu; dowódca dawał mu znaki szturkaniem, gdyż łoskot silnika głuszył wszelki głos.

Było to w Fort Knox, siedzibie 1. dywizji pancernej armii USA; jednej z dwóch dywizji istniejących, które mają być zalążkiem najnowocześniejszej armii. Ostatnio publiczność amerykańska spotyka się w prasie ze zdaniem, że nasze wojsko nie posiada nowoczesnego wyposażenia i sprzętu. Pozorowanie podczas wielkich manewrów czołgów zapomocą samochodów ciężarowych ugruntowało to błędne mniemanie. Czołgi i inne wozy bojowe zostały oddane do szkolenia Korpusowi Pancernemu Armii Zawodowej. Na szereg lat przed obecną wojną, grupa przewidujących oficerów przewidywała, że może zajść potrzeba wykonania natychmiastowego uderzenia dla obrony kraju i do tego celu przeznaczała broń pancerną. I ta właśnie machina uderzeniowa jest obecnie w stadium intenzywnej rozbudowy.

Będąc korespondentem pism amerykańskich w Berlinie, miałem sposobność śledzić wzrost i rozwój niemieckich oddziałów uderzeniowych. Jeszcze w 1922. roku, kiedy Traktat Wersalski zakazywał Niemcom posiadania czołgów, Reichswehra stosowała kartonowe ściany w samochodach ciężarowych i zapomocą takich dziwacznych potworów przeprowadzała we wszystkich możliwych warunkach atmosferycznych i terenowych, ćwiczenia dla przestudiowania nowoczesnych metod walki. Niemcy nie czekali na sprzęt. Pracowali na sprzęcie pozorowanym.

We Forcie Knox widziałem naszych ludzi pracujących tak samo ciężko i zapamiętale ale z jeszcze większą znajomością rzeczy. Od godziny 6-tej rano do 5-tej popołudniu kierowcy czołgowi, strzelcy, mechani=

nicy i piechurzy pracują niemal bez wytchnienia. Podczas nocnych ćwiczeń setki maszyn przewalają się bez świateł naprzełaj przez łąki i zagajniki, rowy i wały. Oficerowie pracują dniem i nocą by=le zdążyć opanować praktycznie i teoretycznie tysiąc i jeden zagad=nień tego nowoczesnego sposobu walki. Duszą i mózgiem wszystkiego jest generał-major *) Adna R. Chaffee, dowódca 1.korpusu.

Generał ma obecnie 56 lat; wygląda o 15 lat młodziej; ale siłami i wytrzymałością na wszelkie trudy i niewygody przewyższa dwóch mło=dych ludzi; wesoły, pogodny, nie znosi parad i starodawnych defi=lad. Pomimo tego dyscyplina panuje bezwzględna. Nikomu z oficerów czy żołnierzy nie przychodzi ochota zaryzykowania niedokładnego wykonania rozkazu dowódcy.

Chaffee wymaga, by każdy dowódca umiał wykonać robotę każdego ze swych podwładnych i to lepiej niż oni. Czy to chodzi o prowadzenie czołga, czy o strzelanie z karabinu maszynowego czy działa, czy wreszcie o jazdę motocyklem. "Odwagi, samodzielności i zaufania we własne siły"-powtarza chętnie generał-"trzeba w naszej broni wię=cej, niż gdziekolwiekindziej."

Toteż codziennie żołnierze mają sposobność wyrobienia w sobie tych cech we wszystkich możliwych (i niemożliwych) warunkach terenowych i w każdej pogodzie. Tylko ślepe naboje przypominają,że to tylko ćwiczenia a nie prawdziwa wojna. Niema miejsca na jakieś lekkomyśl=ne traktowanie zadania.-Piechurzy czołgają się od osłony do osłony, wykorzystując każde zagłębienie terenu i maskując się gałęziami, które trzeba ze sobą ciągnąć. Gońcy kryją się skrupulatnie, choćby nachylenie motoru w biegu, dla wykorzystania jakiegoś wału czy fał=dy ziemi, groziło złamaniem nogi.

Kiedy Chaffee, jako pułkownik, powrócił z wojny światowej, miał wy=robione mocne przekonanie, że w przyszłym konflikcie zwycięży ta strona, która potrafi w wyższym stopniu wydoskonalić stosowanie jednostek zmotoryzowanych. Kiedy wszedł do Sztabu Generalnego, mó=wił tylko o "armii przyszłości". Nie brano tego naogół poważnie, a jego poplecznicy napotykali na zdecydowaną niechęć ze strony starszych w armii. Czołgi, mówiono im,- są nieskuteczne w walce, samochody do przewożenia żołnierza są kosztowne, a pomysł połącze=nia w jednej broni piechoty, kawalerii i artylerii jest fantazją. Chaffee zdołał wprawdzie wydębić pozwolenie na otwarcie Szkoły Czołgów w Forcie Meade dla przeprowadzania doświadczeń z dziedzi=ny walki jednostek zmotoryzowanych, ale wkrótce okazało się, że paliwo jest kosztowne i powoduje przekroczenia budżetu armii i doświadczenia przerwano.

W 1936. niepokojące wieści zaczęły nadchodzić zewsząd do Departa=mentu Wojny. Niemieckie dywizje pancerne ćwiczyły w nieskończoność

*) stopień wojskowy, odpowiadający naszemu generałowi brygady.

fragmenty wyszkolenia, rozpracowane drobiazgowo, a odpowiadające "nierealnym" pomysłom Chaffee'go. Równocześnie Departament Zaopatrzenia wyprodukował kilka poważnych typów nowoczesnych czołgów i samochodów pancernych. Wydawało się, że powstanie nowoczesna, zmotoryzowana armia amerykańska. Niestety, rozliczne przyczyny spowodowały, że dopiero cztery lata później w lipcu 1940. kiedy niemieckie dywizje pancerne zmiażdżyły armię francuską zdecydowano w Waszyngtonie stworzenie Broni Pancernej i powierzenie dtwa jej pierwszego, istniejącego już korpusu gen. Chaffee. Dtwo całości i zarazem 1. dywizji umieszczono w Forcie Knox. Druga dywizja, pracująca na tę samą modłę, kwateruje w Forcie Benning, w Georgii.

Plan, jaki przyświeca twórcom amerykańskiej Broni Pancernej jest prosty : stworzenie tak silnej i lotnej armii uderzeniowej, by była w stanie zmiażdżyć każdego napastnika w Ameryce Północnej czy Południowej. Oczywiście, ta nowoczesna armia amerykańska nie będzie nigdy tak szybka, by była w stanie zapobiec np, niemieckiemu lądowaniu w Brazylii. Ale może być na miejscu i zniszczyć najeźdźcę, zanim ten otrzyma jakiekolwiek posiłki.Wojnę błyskawiczną można udaremnić obroną jeszcze bardziej błyskawiczną.

Broń Pancerna Ameryki Północnej ma mieć siedm dywizji pancernych, z których każda będzie liczyć 10,000 oficerów i szeregowych, 287 lekkich czołgów, 120 średnich czołgów i 1328 innych pojazdów (łącznie z motocyklami). Dywizji ponadto będzie obejmywała piechotę zmotoryzowaną i zmotoryzowanych pionierów, oddziały rozpoznawcze wyposażone w specjalne lekkie wozy bojowe i motocykle, całkowicie zmotoryzowaną artylerię, oddziały obrony przeciwlotniczej, a to wszystko skoncentrowane jako zwarta i mocna jednostka, mogąca uderzyć o świcie po przemarszu nocnym 240 km !

Setki oficerów musi opanować swe nowe zadania, całkowicie różne od zagadnień, nasuwających się w dotychczasowej organizacji armii. Np. przemarsz dywizji o 240 km wymaga 400,000 l paliwa; i do tego, paliwo musi być dostarczane i rozdzielane po drodze, tam gdzie dany rodzaj wozów potrzebuje uzupełnienia, i to jeszcze w miejscach zabezpieczonych przed bombami nieprzyjacielskiego lotnika. A przewóz pożywienia i kuchni polowych dla 10,000 ludzi, posuwających się z przeciętną szybkością 45 km/godz. wymaga szczegółowego rozplanowania.

Dowodzenie wymaga precyzji i koordynacji niemal nadludzkiej. Około 500 radio-aparatów zapewnia łączność dywizji. Należą tu między innymi podręczne stacje nadawczo-odbiorcze, które patrole biorą ze sobą na rozpoznania. Tą siecią aparatury radiowej biegnie nieprzerwany strumień rozkazów i meldunków. A do tego trzeba uwzględnić, że szybkość posuwania się dywizji w walce, w akcji, wynosi 15 - 35 km/godz. !

Na każdego zawodowego oficera w Fortach Knox i Benning, przypada

czterech oficerów rezerwy, którzy muszą usilnie pracować, aby opanować wszystkie, potrzebne im wiadomości. Dość wspomnieć drobny tylko a pierwszorzędnego znaczenia fragment wyszkolenia, jakim jest maskowanie czołgów na postoju, czy na podstawie wyjściowej do chwili uderzenia, a równocześnie zapewnienie zamaskowanemu czołgowi możności osiągnięcia na najmniejszej przestrzeni możliwie największej szybkości (co jest konieczne zarówno dla skuteczności ataku jak i dla ochrony przed nieprzyjacielskim lotnictwem). A nauka terenoznawstwa i orientacja w terenie wymaga zupełnie innego szkolenia i znacznie bardziej gruntownego opanowania, skoro wszystko odbywa się przy niewielkiej widzialności przez szczeliny i przyrządy ale za to z szybkością 40 km/godz.

Chociaż praca jest ciężka, to jednak i oficerowie i żołnierze lubią swoją broń. Nawet w kasynach i stołowniach rozmowy obracają się niemal wyłącznie koło czołgów i motorów. Dopiero w wielkiej jednostce pancernej znikły tradycyjne antagonizmy pomiędzy różnymi broniami.

Kościem armii nowoczesnej jest czołg. Siła ogniowa dywizji pancernej jest ogromna. Lekkie czołgi 8-mio do 15-to tonowe mają trzy ciężkie karabiny maszynowe i jedno 37 mm działo; czołgi 23-tonowe mają aż sześć karabinów maszynowych najcięższego kalibru i działo 37 mm; poza stalowymi płytami pancerza załoga jest całkowicie zabezpieczona przed pociskami karabinu ręcznego i maszynowego. Ale bezpośrednie trafienie pocisku przeciwpancernego z działka czy też z działa 75 mm, przebija jednak pancerz. Dlatego wyszkolenie kierowcy jest dodatkową tarczą dla całej załogi.

Wymagania stawiane kierowcy są nader ciężkie : musi jak królik wykręcać swój czołg we wszystkich kierunkach, nie tracąc przy tym szybkości, aby nie dać chwili potrzebnej nieprzyjacielowi do wycelowania w jego pancerz działa przeciwpancernego. Czołgi uderzają posuwając się zygzakiem, a uderzenie masy stali i ognia może oszołomić nawet najlepszych artylerzystów.

Wyszkolenie dobrego czołgowca wymaga roku czasu, chociaż kandydatów dobiera się szczególnie starannie spośród ludzi wykwalifikowanych i jeszcze poddaje się ich tak surowemu badaniu zdrowotnemu jak w lotnictwie i marynarce wojennej. Jest bowiem wielka różnica pomiędzy kierowaniem czołgiem, a prowadzeniem go w lesie i na przeszkodach, poprzez rowy i wały, nasypy i lasy, potoki i skarpy, tak aby ani szybkości nie stracić niepotrzebnie ani nie potłuc załogi. To wymaga długiego doświadczenia, w najróżniejszych warunkach i w każdym terenie.

Celne i skuteczne strzelania z CKM czy działa, z czołga w ruchu, przewalającego się gąsienicami poprzez gęstwę drutów kolczastych czy poprzez rowy, wymaga długiego i żmudnego szkolenia. Obsługa musi być w stanie zastąpić siebie nawzajem. A więc kierowca musi umieć obsługiwać radio, a strzelec karabinowy, poprowadzić czołg w razie

potrzeby. Każdy z załogi musi umieć usuwać niedomagania.

Nasze dywizje pancerne posiadają obecnie tylko połowę sprzętu przewidzianego organizacyjnie. Ale w lecie przyszłego roku miesięczna produkcja naszych fabryk dojdzie do 500 sztuk. Trzeba dodać, że amerykańskie czołgi przewyższają czołgi europejskie.

Życie żołnierza w Fortach Knox czy Benning upływa na szkoleniu, na powtarzaniu koniecznych ćwiczeń, aż do ich całkowitego opanowania, do zautomatyzowania czynności. Pionierzy stawiają mosty i rozburzają je, układają zapory przeciwczołgowe, minują drogi i naprawiają je, tak długo, aż będą w stanie wykonywać zadania niemal we śnie. I podobnie jak niemieccy pionierzy uczą się walki aby równie dobrze posługiwać się łopatą i kilofem, jak karabinem maszynowym i bagnetem.

Artylerzyści Broni Pancernej uczą się zajeżdżać swymi zmotoryzowanymi działami 75 mm, 81 mm moździeżami i 105 mm haubicami zajeżdżają błyskawicznie na stanowiska, otwierają ogień i po zwalczeniu celu, znikają z tą samą szybkością. Oddziały rozpoznawcze, w szybkich lekko opancerzonych wozach, uczą się w mgnieniu oka rozpoznawać teren, wykrywać podejrzane punkty w zagajnikach i na polach, odnajdywać pola minowe i przeszkody dla ciężkich pojazdów, posuwających się za nimi. A już dowódca korpusu pancernego stara się o to, aby zasadzki czychające na ćwiczący oddział nie były łatwe do wykrycia i aby nikt nie bagatelizował trudności wojny błyskawicznej.

Niemcy pracowali nad swymi dywizjami pancernymi sześć długich lat. W Ameryce nie potrwa to tak długo. W czerwcu 1942. będziemy posiadali Broń Pancerną w sile siedmiu dywizji, tj. 70.000 ludzi, 3000 czołgów, 4000 samochodów pancernych i transportowych i 9000 innych pojazdów, gotowych do działania. W ciągu tak krótkiego czasu USA będą miały najsilniejszą armię uderzeniową i najnowocześniej wyposażoną na świecie.



STARY MOST W THANKERTON koło BIGGAR

CO INNI MÓWIĄ O ANGLIKACH.

Brytyjczycy [illegible] wiedzieć co się o nich mówi i pisze zagranicą. Co więcej, skrzętnie przedrukowują w kraju przeróżne, często zupełnie fantastyczne opinie o sobie. Dzisiaj, po spędzeniu pół roku w gościnnej Wielkiej Brytanii łatwo zdajemy sobie sprawę z tego, które z naszych dawniejszych wyobrażeń o wyspie i jej mieszkańcach, było słuszne, a które do lamusa trzeba schować. Przykłady tej tolerancji angielskiej, gdy chodzi o różne niedokładności w opisie charakteru i zwyczajów brytyjskich, czerpiemy z artykułu J.A.SMITH'a w miesięczniku MEN ONLY.

Amerykanin, który niedawno spędził sześć tygodni w Anglii, aby przestudiować mieszkańców w czasie wojny, rozpoczął swe sprawozdanie od słów : "Anglicy to bardzo dziwna rasa." Istotnie, znalazł szereg nader dziwnych zwyczajów. I tak, Anglicy, jego zdaniem jedzą na śniadanie małe rybki, smażone w oliwie, duszone nerki, letnią papkę (porridge) i inne tym podobne artykuły. Rodzice - jego zdaniem - cieszą się ogromnym szacunkiem ze strony swych dzieci. Co do tego należy się obawiać, że plebiscyt wśród rodziców wypadłby nieco odmiennie. Cudzoziemców - twierdzi dalej ten Amerykanin - traktuje się tutaj z przesadną uprzejmością. Ale brytyjscy lordowie zmieniają koszulę tylko co dwa dni. Czy tak jest naprawdę, mogą dać odpowiedź tylko bezpośrednio zainteresowani lordowie. Anglicy nie lubią pono odmiany i sześć nowych piosenek, "szlagerów" wystarczy im na cały rok.

W krajach kontynentalnych panują też rozliczne wyobrażenia o nas, wyobrażenia niewiele mające wspólnego z rzeczywistością. I tak Holendrzy sądzą, na podstawie reportaży w ich prasie, że Angielki są najbardziej zapamiętałe w tańcu, ze wszystkich kobiet europejskich. Zawsze są utrzymaniu swych rodziców a całe posiadane pieniądze wydają na szminki do warg i brwi, puder, lakier do paznokci i papierosy. Mężczyźni w Anglii upijają się stale. Tak myślą Holendrzy.

Turcy sądzą, że dzisiejsi Anglicy zajmują się tylko swoim ubiorem; połowa ludności męskiej stara się zaćmić krojem swych ubrań i doborem krawatów gwiazdorów amerykańskiego filmu. Matki sprzedają swe dzieci ludziom, bezdzietnym, którzy je adoptują. Cena dziecka ma się wahać od 500 do 600 funtów szterlingów!

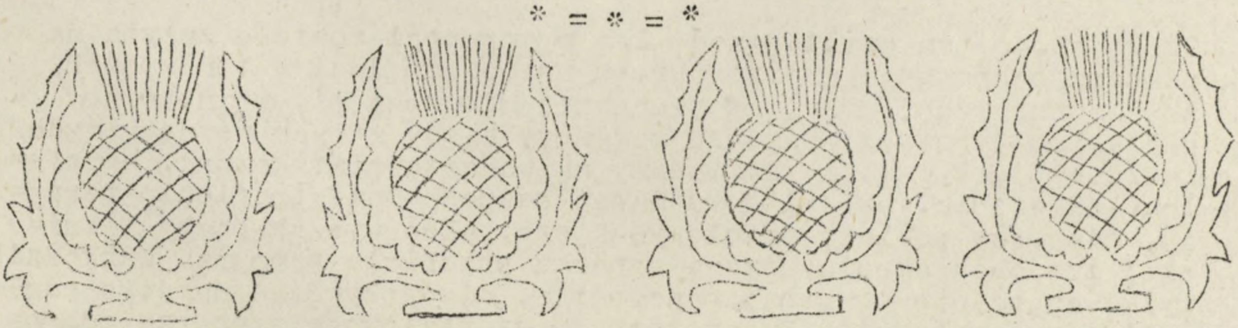
Najlepsze - oczywiście - są wyobrażenia w krajach, wychowywanych przez zcentralizowaną i zdogmatyzowaną oficjalną propagandę a więc w państwach totalnych. W Sowietach Brytyjczyka przedstawia się zawsze jako zażywnego kapitalistycznego "krwiopijcę", palącego nieodłączne, grube cygaro.

Włosi wierzą swym gazetom, które twierdzą, że w brytyjskich fabrykach zwyczajowo rozdziela się opium wśród robotnic, aby w ten sposób zmusić je do dłuższej pracy bez zmęczenia, oczywiście kosztem ruiny organizmu. (A raczej faszystowska propaganda sądzi, że Włosi wierzą.) Sam Mussolini był w Londynie tylko jeden raz. Ten krótki zresztą pobyt, pozwolił mu na wyrobienie sobie zdania o Anglikach: "Anglicy myślą i pojmują bardzo powoli. Co Włoch zrozumie w ciągu 10 minut, to Anglik pojmie ledwie po tygodniu." (To ostatnie zdanie jest istotnie zadziwiająco trafne: tak szybkiego zrozumienia Blitzkriegu i zastosowania go w praktyce, jak włoski odwrót w Libii i masowe poddawanie się, świadczy o szybkim myśleniu. Anglicy napewno nie potrafiliby tego w tak krótkim czasie zrobić !)

Rekord biją informacje niemieckie. Anglicy w koloniach używają krajowców jako przynęty przy polowaniu na krokodyle; każdy mężczyzna jest tutaj członkiem klubu krikietowego; Anglicy uważają wszystkie morza tego świata za swoją prywatną własność; depcą oni umyślnie wszystkim cudzoziemcom po piętach, aby im pokazać, że są panami całego świata itd w nieskończoność.

Ale Brytyjczycy nie oszczędzają i sami siebie : "Buciki kobiety angielskiej wyglądają tak, jakgdyby je zrobił ktoś, komu wielokrotnie opisywano obuwie, ale mu go nigdy nie pokazano." albo : "W Anglii nie wolno ci samemu wziąść soli przy stole; musi ci ją zawsze ktoś podać. Jeśli zaś bierzesz sam, musisz przedtym poczęstować innych."

==*





NAJNOWSZE PANCERNIKI BRYTYJSKIE.

W poprzednich numerach omawialiśmy kilkakrotnie floty wojenne różnych państw, poświęcając stosunkowo mało miejsca flocie brytyjskiej. Ta flota, najpotężniejsza w świecie, nietylko utrzymała swój prymat na morzach, ale nadal i ciągle się rozbudowuje. Posłuchajmy opisu najnowszych pancerników brytyjskich, skreślonego przez D. LE ROI w piśmie THE TRIDENT.

W 1937. rozpoczęto budowę pięciu pancerników klasy KING GEORGE V. Dzisiaj te wspaniałe okręty stanowią pierwszą serię pancerników, oddanych Marynarce Wojennej od czasu zakończenia wojny światowej. Pancerniki te mają 35000 ton. Dwukominowe i dwumasztowe powracają do tradycyjnej symetrii brytyjskich pancerników. (NELSON z 1927. ma tylko jeden komin i jeden maszt). Turbiny o mocy 130000 KM dają im szybkość 30 węzłów, to jest pięć węzłów więcej niż najszybsze pancerniki brytyjskie dotychczas na wodzie. Tę szybkość uzyskano dzięki pomieszczeniu płyt pancernych przeciw-minowych i przeciw-torpedowych wewnątrz kadłuba, zamiast jak dotychczas robiono - na zewnątrz.

Około 13000 ton czyli ponad 1/3 wyporności została zużyta na pancerz ochronny. Wnętrzo okrętu urządzone jest w ten sposób, że w zewnętrznej pokrywie pancernej mieszczą się wewnętrzne, oddzielne jakgdyby mniejsze kadłuby. Każdy z tych wewnętrznych kadłubów jest kolei podzielony na wodoszczelne komory, oddzielone od siebie. Dzięki temu nawet bezpośrednie trafienie torpedy, miny czy pocisku artyleryjskiego, albo wybuch bomby lotniczej tuż obok okrętu, może w wypadku przebicia pancerza uszkodzić tylko częściowo wnętrze pancernika, nie wpływając na jego zdolność poruszania się. Dwa potężne pasy stalowego pancerza ochraniają także pokład przed pociskami dział czy bombami lotniczymi.

Mostek nawigacyjny i wieża strzelnicza mieszczą się w grubo-opan= cerzonej stalowej fortecy, hermetycznie zamykanej dla ochrony przed gazami trującymi. Pomiędzy kominami pancernikami znajduje się han= gar dla trzech samolotow. Uzbrojenie główne stanowią działa 14 " (355 mm) rozmieszczone w niestosowany dotąd we flocie brytyjskiej sposób. Mianowicie tworzą one dwie baterie sprzężone czterodziało= we i jedną dwudziałową, przyczym każda bateria jest umieszczona w osobnej wieży. Szczegóły techniczne tego rozwiązania nie zosta= ły dotąd podane do publicznej wiadomości, ale należy przypuszczać, że obie poczwórne wieże będą w przedniej części statku, tylna wie= ża ponad przednią wskutek czego pancernik będzie miał możność strze= lania w przód dwiema czterodziałowymi bateriami. Wieża podwójna by= łaby w tym wypadku w tyle okrętu. Z każdej burty okręty mogą strze= lać wszystkimi swoimi ciężkimi działami.(Nie od rzeczy będzie przy= pomnieć, że poczwórne wieże zostały zastosowane poraz pierwszy we francuskim opancerzonym krążowniku DUNKERQUE w 1937. Ten okręt miał działa 13" tj. 330 mm/.

Wtórne uzbrojenie stanowi szesnascie 5,25 " (133 mm). Jest to nowy kaliber, zastosowany przez flotę brytyjska poraz pierwszy w krążow= nikach klasy BONAVENTURA, wodowanych w 1939. Doswiadczenia wykaza= ły, że działa tego kalibru odznaczają się wielką siłą przebicia i celnoscią na dużych odległościach. Uzbrojenie przeciwlotnicze pan= cerników klasy KING GEORGE V. obejmuje baterię nowoczesnych, szyb= kostrzelnych dział 4,5 " (114 mm) oraz odpowiednią ilość NKM -ów i sprzężonych CKM-ów. Brak natomiast w wyposażeniu tych okrętów wyrzutni torpedowych, gdyż panuje obecnie mniemanie w kołach mor= skich, że walka torpedami nie leży jako zbyt krotkodystansowa,- w możliwosciach nowoczesnych pancerników.

Każdy z tych pięciu okrętow kosztuje £ 8000,000 a liczy 1500 ofi= cerow i szeregowych załogi.

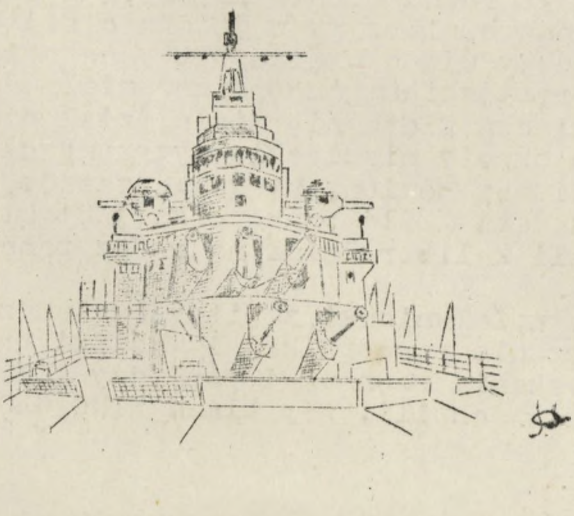
Zastosowanie przez Admiralicję Brytyjską dział 14 " w tej eskadrze najnowszych pancerników , było przedmiotem ostrej krytyki i dysku= sji fachowców, gdyż równocześnie Niemcy, Włochy i Japonia wyposaża= ły swoje 35000 tonowe olbrzymy w działa o kalibrze 15 " a nawet 16". Ale kaliber nie decyduje o wyniku bitwy morskiej. W bitwie Jutlandz= kiej większość brytyjskich pancerników miała działa 13,5 " (343 mm) podczas gdy niemiecka flota nie miała dział cięższych niż 12 "(304 mm). Pomimo tego okręty niemieckie wytrzymywały ogień eskadry ad= mirała Beatty. Niemcy bowiem, stosując zasadę admirała Tirpitza, że"zasadniczym zadaniem dla pancernika jest utrzymanie się na wo= dzie",- poświęcili kaliber dział na rzecz pancerza.

W.Brytania wyciągnęła wnioski z bitwy Jutlandzkiej o ile chodzi o należyte opancerzenie pancerników i wysiłki brytyjskich okrętowców zmierzają do uzyskania rownowagi pomiędzy siłą ognia, szybkością oraz pancerzem. - W chwili, gdy klasa KING GEORGE V. była projek=

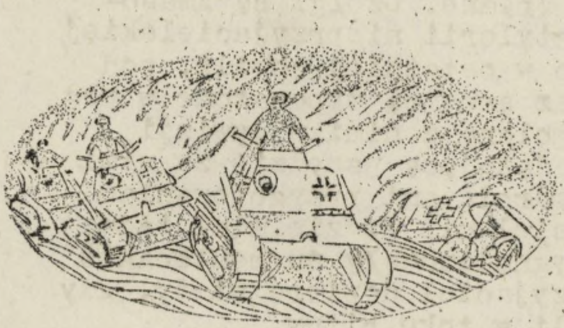
towana, obowiązywało jeszcze ograniczenie tonażu przez międzynarodową umowę do 35000 ton. Umowa Londyńska z 1936 r. ograniczyła kaliber dział we flocie do 14 cali. Jednak Japonia nie podpisała tego porozumienia i wskutek tego ograniczenie kalibru nie miało nigdy praktycznego znaczenia.

Liczne doświadczenia podczas strzelań dowiodły, że najcięższą bronią dla okrętów 35000 tonowych mogą być właśnie działa 14 ". Podwyższenie kalibru dział może być albo kosztem szybkości albo też kosztem ochrony tj, pancerza. Wprawdzie zagraniczne pancerniki 35000 tonowe, wyposażone w 16 " działa, będą miały większą siłę ognia z burty, ale tylko klasa brytyjskich pancerników ma należytą równowagę między trzema elementami tych najcięższych jednostek morskich : szybkością, siłą ognia i pancerzem. Zresztą przewaga pancernika o działach 16 " nad pancernikiem uzbrojonym w 14" jest raczej pozorna niż istotna. 14 " działa są doskonałe i co do celności i siły przebicia przewyższają używano obecnie 15 calówki (tj. 381 mm); pocisk 14" waży tylko 1500 funtów (675 kg) wobec 2000 funtów (900 kg) pocisku 16" ale siła przebicia pancernych płyt jest identyczna a zdolność burzenia jest niewiele mniejsza. Przede = wszystkim jednak szybkość ognia działa 14 calowego jest znacznie większa niż cięższych kalibrów. Wskutek tego, w jednostce czasu ilość stali, wyrzuconej przez dwa działa różnego kalibru jest ta sama.

Niestety, wyścig zbrojeń morskich nie zatrzymał się na 35000 tonowych potworach, gdyż Japonia rozpoczęła projektowanie (a być może i budowę) olbrzymów 40,000 tonowych. Inne państwa oczywiście nie pozostaną w tyle. Przy takim tonażu zastosowanie działa 16 " zamiast 14 " jest już oczywiste, gdyż nie będzie wymagało ofiary z szybkości ani pancerza. I to jest przyczyna dla której dwa pierwsze pancerniki brytyjskie nowej klasy, objętej programem dozbrojenia 1938 - 40 (a więc późniejsze niż KING GEORGES V.) będą miały już po 40,000 ton i nie mniej niż dziewięć dział 16 calowych (406 mm). -



NOWOCZESNA BITWA.



W nr 12. streszczaliśmy wg książki gen. de Gaulle "Armia przyszłości" organizację nowoczesnej, nawskróś zmechanizowanej armii. W dzisiejszym numerze zamieszczamy opis bitwy nowoczesnej, opis podany przez autora jeszcze w 1936 roku, a więc wtedy, gdy poza Rzeszą, oraz kilku czołowymi umysłami na świecie, nikt nie wierzył w możliwość masowego użycia czołgów, jako broni, decydującej o zwycięstwie. Gdyby nie zdecydowanie rozumowe argumenty, gdyby nie całkowicie racjonalistyczny charakter tej, dzisiaj już klasycznej książki, możnaby mówić o proroczej wizji. To nie jest wizja prorocza. To tylko doskonałe, metodyczne i konsekwentne rozumowanie i przewidywanie.

Niezależność ruchów armii zmechanizowanej nada każdemu jej uderzeniu charakter zaskoczenia. Czy to w działaniu samodzielnym czy też w składzie większych grup operacyjnych, uderzenie będzie równocześnie i gwałtowne i niespodziewane. W następstwie tego powróci do życia stara zasada wodzów wszelkich czasów, zasada nieoczekiwanego ataku, zasada zaskoczenia, którą wojna światowa zepchnęła z dotychczasowego stanowiska, gdyż każde ówczesne uderzenie wymagało tak znacznego przygotowania, że nie dało się ukryć. Bo przecież, przed atakiem podczas wielkiej wojny trzeba było teren starannie zorganizować, wyznaczyć stanowiska do osiągnięcia przez uderzające linie i przez odwody, przygotować łączność i linie zaopatrzenia, stanowiska dla dział, uzupełnić do maximum zapasy amunicji, wybrać miejsca postoju dla dowództw i wreszcie podciągnąć odpowiednio silne zgrupowania żołnierzy i sprzętu do pierwszych linii. Do tego dochodziło jeszcze przygotowanie artyleryjskie, które miało na celu zniszczyć ogniem punkty oporu przeciwnika przed uderzeniem własnej piechoty, a które trwało kilka dni nieraz. Trzeba przyznać, że ostatnia ofenzywa była już na całej długości frontu i zaskoczyła przeciwnika. Ale stało się to tylko dzięki użyciu czołgów, których zastosowanie pozwoliło na zmniejszenie przygoto wania artyleryjskiego. Lecz właśnie ta ofenzywa, która była wyjątkowa w dziejach wojny 1914 - 18. będzie pierwowzorem normalnych, przeciętnych uderzeń w przyszłej wojnie.

Wozy bojowe i transportowe, poruszające się obecnie, dzięki ga=

sienicom, w każdym terenie, mogą w krótkim przeciągu czasu i bez wysiłków dostawić na podstawę natarcia wszystkie potrzebne zapasy i cały sprzęt. W poprzedniej wojnie na dostawienie 10 000 ton materiałów potrzebnych do walki dla jednej dywizji, trzeba było sześciu dni. Dzisiejsza zmotoryzowana dywizja potrzebuje na dostarczenie dla siebie, własnymi środkami materiałów tylko jednej nocy. Różnica bijąca w oczy. Co więcej, niezbędne dawniej utrzymywanie kontaktu z nieprzyjacielem przed uderzeniem, staje się obecnie, przy zastosowaniu wozów pancernych całkowicie zbędne. Czołgi są zmasowane poza zasięgiem intensywnego ognia artylerii nieprzyjacielskiej, a podchodzą na podstawę wyjściową dopiero w ostatniej chwili, pod osłoną nocy lub sztucznych mgieł. Ponieważ same są wyposażone w poważne siły ogniowe a nadto dysponują zespoloną z nimi w dywizji organizacyjnie zmotoryzowaną artylerią, nadążającą wszędzie za nimi, nie potrzebują w normalnych wypadkach wsparcia ani przygotowania artyleryjskiego. Wskutek tego nieprzyjaciel nie będzie miał żadnej z tych wskazówek, które uprzednio sygnalizowały mu montowanie natarcia. O uderzeniu przekona się nieprzyjaciel dopiero wtedy, gdy czołgi wejdą już w jego ugrupowanie, czyli w toku bitwy.

Ale zaskoczenie musi być z o r g a n i z o w a n e. Nie tylko przez zachowanie w możliwie ścisłej tajemnicy wszystkich przygotowań, ale także przez świadome wprowadzanie przeciwnka w błąd. W dzisiejszych czasach , kiedy wszędobylska prasa poluje na każdą nowinę, kiedy dla wielu ludzi pieniądz stał się cenniejszy niż cześć, kiedy każdy rozkaz musi być napisany na maszynie, kablowany, radiowo podawany, potwierdzany itd. utrzymanie tajemnicy nie jest łatwem zadaniem. Ale ważniejsze jeszcze jest podawanie wrogowi mylnych informacji; to znowu przemawia za wyższością armii zawodowej nad olbrzymimi masami zmobilizowanych narodów pod bronią. W armii zawodowej, doskonale wyćwiczonej i nawykłej do ślepej dyscypliny, dowódca może bez obawy naruszenia morale żołnierzy zarządzić odpoczynek wtedy, gdy zamierza w nocy poderwać oddział i ruszyć na wroga; zapowiedzieć marsz na Alzację wtedy, gdy jego przednie straże już będą wkraczały do Flandrii i tysiąc podobnych metod. Przy armii zmobilizowanej, pozostającej pod ciągłym obstrzałem prasy, interesującej się najdrobniejszymi szczegółami, dotyczącymi żołnierza, takie dawanie mylnych wiadomości, mogło by mieć niekorzystne skutki.

Zwodzenie nieprzyjaciela, dostarczanie mu fałszywych informacji, będzie mieć w nowoczesnej wojnie olbrzymie znaczenie. Nieprzyjaciel jest w pogotowiu i bacznie śledzi zachowanie się naszych wojsk. I dlatego nie wystarczy zamaskować ruch własnych czołgów, podchodzących na podstawę wyjściową , ale trzeba jeszcze wyrobić w przeciwniku przekonanie, że akcja będzie wykonana w zupełnie innym miejscu i innym kierunku. W tej części frontu, gdzie w istocie rzeczy nie dzieje się nic, nieprzyjaciel musi być zaprzątnięty oznakami przygotowań. Odgłosy silników, nadchodzące - bodaj puste - kolumny transportowe, maszerujące oddziały, sztuczne, pozorowane baterie i punkty obserwacyjne, mosty nowo stswiane i poprawiane drogi, to

wszystko będzie służyło do omamienia wroga, do wyrobienia w nim nastroju niepewności, który jednakowo niekorzystnie odbija się na oddziałach liniowych, jak i na naczelnym dowództwie.

W międzyczasie oddziały czołowe, przeznaczone do wykonania właściwego uderzenia, podejdą na stanowiska wyjściowe w ciągu nocy, poprzedzającej natarcie, aby o świcie ruszyć do akcji. Każda dywizja obejmuje wyznaczony odcinek; strzelcy zajmują stanowiska ogniowe dla broni zwykłej i maszynowej, a w tyle artyleria sadowi się na pozycjach tak wybranych, by pozwoliły na strzelanie pod każdym kątem, nie tyle chodzi o koncentrację ognia skutecznego na oznaczone obiekty w ugrupowaniu nieprzyjaciela, ile o bezpośrednie wsparcie ogniem wyruszającego natarcia. Pierwszym zadaniem artylerii w chwili rozpoczęcia akcji, będzie położenie zapory ogniowej wokół posuwających się czołgów. Zapora ta musi być rozległa i elastyczna, z uwagi na szybkość posuwania się atakującej broni pancernej. Ponadto artyleria musi być gotowa do skoncentrowania ognia w każdym punkcie, gdzie się to okaże potrzebne ; jednym słowem dla broni, która dotąd pracowała z reguły według starannie wypracowanych i oddawna układanych planów, będzie musiała przejść na wykonywanie zadań ustawicznie nowych, zmieniających się w miarę rozwoju wydarzeń na polu walki. Ugrupowanie zarówno artylerii, jak i piechoty będzie także, w przeciwieństwie do dawnych doktryn, zmieniało się ustawicznie, zależnie od losów bitwy.

W tyle, poza przygotowanymi przez artylerię stanowiskami ogniowymi, grupują się czołgi do natarcia. Naprzód idą maszyny lekkie, przeznaczone do nawiązania styczności ogniowej z nieprzyjacielem; po nich bataliony przeznaczone do rozegrania właściwej bitwy tj. do złamania oporu nieprzyjaciela, składające się z czołgów średnich i ciężkich; głębokość ich ugrupowania i szerokość frontu zależą od rodzaju akcji i spodziewanego oporu. Na koniec grupują się odwodowe oddziały czołgów. Każda z tych grup broni pancernej podzielona jest organizacyjnie na plutony, jako najmniejsze jednostki bojowe. Przeciętnie Dywizja Pancerna pokryje około 8 km, licząc w to i przerwy pomiędzy poszczególnymi oddziałami, zależne także od celu uderzenia. Natarcie idzie pięciu, ewentualnie sześciu falami czołgów, przyczym najsilniejsza będzie oczywiście fala przeznaczona do rozbicia nieprzyjaciela. Nawet gdyby armia obejmywała tylko cztery dywizje pancerne, bez innych sił, to czołgi w ilości 2000 sztuk na froncie 3o km mogą wejść do akcji jednocześnie.

Wreszcie nadchodzi naznaczona godzina i natarcie rusza. Naprzód idą lekkie czołgi, starając się jaknajszybciej podejść do nieprzyjaciela i zmusić go do odkrycia swego ugrupowania przez otwarcie ognia. Zadaniem tej fali czołgów jest rozpoznanie pierwszej linii oporu przeciwnika, wyszukanie i wskazanie dalszym falom najdogodniejszych dróg do przejścia przez ugrupowanie wroga, pokrycie i zamaskowanie najtrudniejszych dla postępujących potem czołgów, miejsc sztucznymi dymami; jednym słowem, utorowanie drogi posuwającym się za nimi, ciężkim czołgom. Po wykonaniu tych zadań, lekkie

czołgi opuszczają pierwsze linie i zajmują naznaczone stanowiska bądź to na skrzydłach bądź też w tyle uderzających oddziałow, dla zabezpieczenia łącznosci. W razie jakiegokolwiek przerwania akcji czy utraconego kontaktu z nieprzyjacielem, lekkie czołgi wysuwają się natychmiast poprzez ciężkie maszyny do przodu, i rozpoznają i nawiązują stycznosć z wrogiem.

Teraz następuje pora działania dla właściwej pięsci uderzeniowej : zgrupowania ciężkich czołgow. Większe jednostki tych czołgow posuwają się do natarcia nie linią ale w ugrupowaniu luźnym zależnie od terenu i rodzaju obrony nieprzyjacielskiej. Ich kierunek uderzenia będzie zasadniczo pod kątem ostrym do ugrupowania nieprzyjaciela, a to w tym celu, aby zetknąć się z nieprzyjacielskimi źrodłami ognia nie czołowo, ale z boku, a także dlatego, aby moc w toku akcji zmieniać kierunek. Czołgi zwalczają ogniem swej broni maszynowej rozpoznane osrodki oporu nieprzyjaciela, konkretnie wybrane cele, starając się przy tym stale o to, aby moc zaatakować je od tyłu, a w najgorszym razie od flanki. Artyleria wspiera natarcie czołgow ciężkich, kładąc ruchomą zaporę wokoł obszaru, na ktorym czołgi działają. Czołgi zdefektowane osłania, czy to artyleria, czy inne maszyny bojowe pociskami dymnymi, przed ogniem nieprzyjaciela.

Rownoczesnie jednak ciągle musi być baczenie na to, aby akcja broni zmotoryzowanej nie doznała opoźnienia wskutek jakichś nieprzewidzianych zatrzymań. Dlatego też czołgi prą całą siłą naprzod, aby jaknajprędzej osiągnąć nakazany, końcowy przedmiot natarcia. Ich pracę w terenie już osiągniętym rozwiną pomocnicze oddziały, wzgl. dalsze fale nacierających czołgow. Gdyby nie wystarczały siły, przeznaczone do akcji właściwej, wowczas wchodzą do walki czołgi, należące do ugrupowania odwodowego. W ostatniej fazie wchodzi do boju piechota i organizuje zdobyty teren. Krotko mowiąc, jeśli nieprzyjaciel stawia zdecydowany opor, akcja w krotkim czasie przybierze wygląd nie dwoch przeciwstawionych sobie linii, dwoch frontow, ale języków przebojowych czołgow, ktore wniknęły głęboko w ugrupowanie nieprzyjaciela w jednych miejscach, podczas gdy w drugich osrodki oporu przeciwnika będą jeszcze atakowane ogniem dalszych fal czołgow, względnie nawet skoncentrowanym ogniem artylerii.

W miarę, jak czołgi wykonują swe zadanie i osiągają naznaczone, kolejne przedmioty natarcia, piechota posuwa się naprzod. Czasem będzie posuwała się na wozach terenowych, na gąsienicach. Czasem pieszo. W każdym wypadku jej podstawowym zadaniem jest opanowanie zdobytego terenu. Zadanie to wykonuje przez zajmowanie kolejno coraz to dalszych stanowisk, chronionych własnymi, jaknajspieszniej podciągniętymi karabinami maszynowymi. Zdarzyć się może, że te, organizowane przez własną piechotę punkty oporu, będą wsparciem dla nacierających czołgow. Będzie to miało miejsce wtedy, gdy nieprzyjaciel, przeczuwając natarcie, zdoła skoncentrować własne jednostki pancerne i rzuci je do przeciwuderzenia. Oczywiste jest, że piechota nie będzie organizowała linii oporu, ale tylko poszczegolne

ośrodki oporu, w których silne oddziały będą grupowały się wokół własnych środków ogniowych, w odstępach i odległościach, ale zawsze tak, by mogły wspierać się wzajemnie. Wszystkie te działania mają miejsce - rzecz jasna - przy osłonie dymnej i sztucznych mgłach. Wraz z piechotą posuwa się i artyleria, która może dotrzeć wszędzie dzięki zastosowaniu gąsienic. Minęły bowiem czasy pozycyjnej walki artylerii, dzielenia całego przedpola na wycinki dla poszczególnych baterii i strzelanie wg przygotowanych zdawna planów ogniowych. Artyleria dzisiejsza ma możność szybkiego zmieniania stanowisk ogniowych; zato musi strzelać pod wszelkimi kątami i na ustawicznie zmieniające się dystanse do ruchomych celów. Nowa artyleria działa tak jak i inne nowoczesne lub unowocześnione bronie - masowo; do tego jest wyposażona we własne CKM-y i działa przeciwpancerne i wskutek tego nie potrzebuje ochrony piechoty; broni się sama. Zamiast unieruchomienia, strzelania wg map i planów ogniowych i zcentralizowania, obecnie kieruje się głównie bezpośrednią obserwacją i inicjatywą.

W bitwie takiej wzrasta ogromnie znaczenie samolotu. Jednostki zmotoryzowane potrzebują szybkich informacji i potrzebują ochrony przed lotnictwem nieprzyjacielskim. Najlepszą formą obrony przeciwlotniczej będzie dla nich wsparcie własnego lotnictwa. Dla wojsk, działających szybkością i zaskoczeniem, samoloty będą nie tylko bronią pomocniczą, ale niezbędnym, najbliższym i najkonieczniejszym współpracownikiem. Dla skierowania nacierających już czołgów na nowy kierunek, dla skoncentrowania ognia artylerii na odcinek, stawiający szczególnie silny opór natarciu, dla rzucenia rezerw w odpowiednie miejsce, konieczne będą szybkie i pewne informacje lotników, którzy działając z powietrza są w stanie objąć wzrokiem szczegóły całej akcji. Co więcej, trzeba przypuszczać, że do Dowództw wielkich jednostek zostaną poprzydzielane specjalne samoloty, które umożliwią naeczne zorientowanie się w sytuacji i rozpoznanie rozwoju akcji. Będą to, rzecz prosta, małe maszyny, lądujące w każdym prawie terenie. Ale rozpoznanie nie wyczerpuje wraz ze zwalczaniem nieprzyjacielskiego lotnictwa, roli samolotów w nowoczesnej bitwie. Lotnictwo może oddać ogromne usługi przy maskowaniu poruszeń jednostek zmotoryzowanych. Zasłony dymne samolotów mogą w ciągu kilku minut przysłonić cały widnokrąg, a łoskot ich silników zagłuszy pracę manewrujących czołgów i samochodów. Wreszcie najnowsze zadanie lotnictwa - to zwalczanie samodzielne celów ziemnych. Samolot bowiem, użyty do walki z obiektem ziemnym a więc ośrodkiem oporu nieprzyjaciela, ma wszystkie istotne cechy nowoczesnej broni podniesione do maximum : zaskoczenie, niemal całkowite, wskutek wielkiej szybkości, wielką siłę ogniową i możliwość błskawicznie szybkiego oderwania się po wykonaniu ataku.

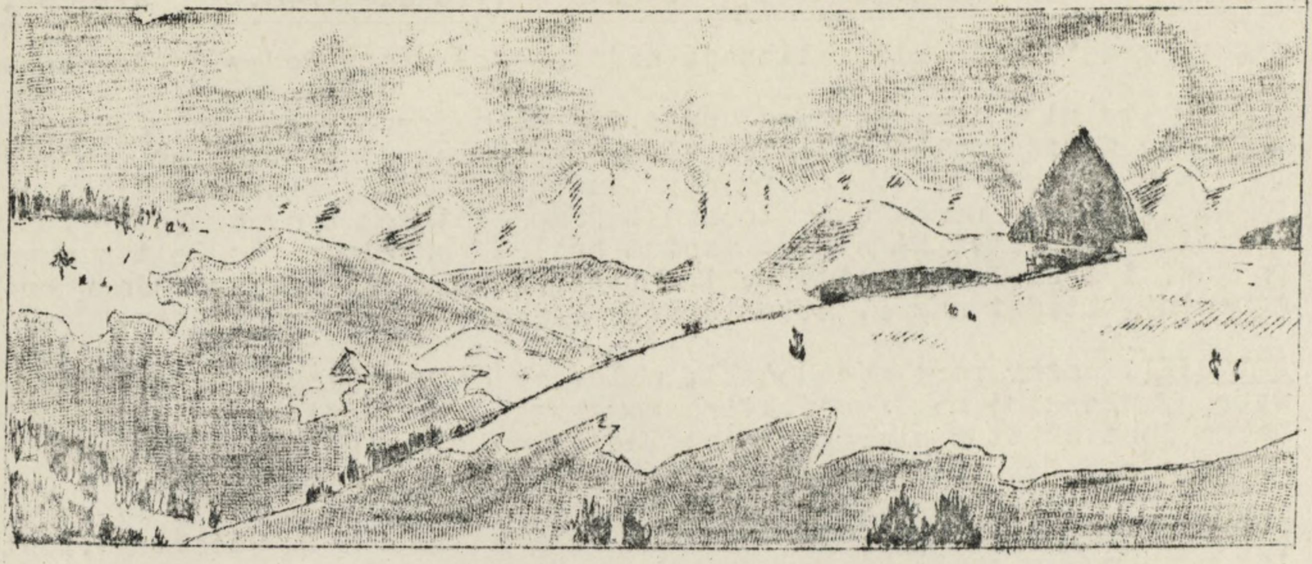
Naodwrót, współdziałanie z wojskami zmotoryzowanymi, będzie wymagało od eskadr lotniczych operacji krótkich i skoncentrowanych. Obie te cechy leżą w naturze lotnictwa, w jego naturalnych dyspozycjach. Dla lotnictwa, współpracującego z oddziałami posuwającymi się powoli, czołganiem, ryzyko zniszczenia przez nieprzyjacielską

opl jest znaczne. Codziennie pojawiające się samoloty skłaniają przeciwnika do skoncentrowania coraz to silniejszych dział plot. a niezmieniający się względnie nieznacznie się zmieniający horyzont pozwala na wprowadzanie poprawek i coraz o doskonalsze strzelanie. Zupełnie inaczej, gdy samoloty współpracują z wojskami zmotoryzowanymi, których działanie jest błyskawiczne - rezultaty akcji z powietrza mogą być dziesięciokrotnie większe, gdyż dochodzi moment gwałtownej koncentracji ich i zaskakiwania nieprzyjaciela, coraz to w innych warunkach, coraz to w innym terenie. A straty własne w takim współdziałającym lotnictwie będą znacznie mniejsze, bo chociaż jest trudno zachować panowanie w powietrzu na odcinku, na którym nieprzyjaciel miał czas skoncentrować środki obrony plot, - jest możliwe przyduszenie opl nieprzyjacielskiego przy zaskoczeniu go w marszu, czy na postoju, czy nawet podczas bitwy na ziemi. Taktyka nowoczesnej armii, stosująca krótkie i nieoczekiwane uderzenia, odpowiada warunkom lotnictwa.

W ten sposób rozwija się bitwa, jako zbieg akcji prowadzonych przez poszczególne elementy, z wielką szybkością, ale w ścisłym współdziałaniu z sobą. Jasne jest, że pomimo wysokowartościowego materiału ludzkiego, niemożliwe będzie uzyskanie zgrania i współdziałania, bez szybkiej i niezawodnej łączności. Stosowanie dawnych sposobów : ciągnięcia kabla i instalowania stacji telegraficznych i centrali telefonicznych, posługiwanie się umówionymi tajnymi kodami i szyframi, odszyfrowywanie depesz itp. spowoduje zmniejszenie tempa bitwy, a tem samym sparaliżuje skuteczność działania broni zmotoryzowanych. Lecz postęp techniczny w dziedzinie szeroko pojętej sygnalizacji, nadąża za postępem w budowie wozów pancernych i terenowych. Radiotelegrafia jest już dzisiaj na tym poziomie, że możliwe jest porozumiewanie się z nieograniczoną liczbą stacji odbiorczych, bez psucia odbioru. Selektywność niektórych aparatów pozwala nastawianie ich na jedną tylko falę i w ten sposób na bezpośrednie porozumiewanie się bez potrzeby szukania stacji. Wreszcie są sposoby zabezpieczenia się przed wejściem innej stacji na daną falę i wyeliminowania innych przeszkód. Jutro, większość wiadomości będzie szła radiofonicznie a nie radiotelegraficznie. W każdej odległości, w każdej chwili będzie możliwe meldowanie czy wydawanie rozkazów z poszczególnych czołgów czy samolotów, z punktu obserwacyjnego, czy z za muru napół rozwalonego. Można sobie wyobrazić jak taki rodzaj łączności wpłynie na szybkość akcji, jak będzie dostosowany do szybkości ruchu wozu bojowego czy samolotu.

Po akcji konieczne jest przegrupowanie własnych oddziałów. Po osiągnięciu nakazanych celów ciężkie czołgi pozostają ubezpieczone przez lekkie i rozpoznawcze maszyny, na nowozdobytym terenie, aż do nadejścia piechoty i zorganizowania nowych ośrodków oporu przez strzelców i artylerię. Potem broń pancerna odchodzi pod osłoną dymów sztucznych, na tyły, dla przygotowania się do wysiłków następnego dnia. Reszta pobojowiska jest, w razie potrzeby, także maskowana dymami i mgłami. Bitwa się skończyła.

=*=*=*=



CZY WIECIE.....

Pod tym tytułem otwieramy nowy kącik w naszym pisemku. Pragniemy zamieszczać w nim wiadomości, dotyczące aktualnych nazw, wydarzeń, osób słowem wszystkiego, co może interesować, a nie jest ogólnie znane. Będzie naszym prawdziwym sukcesem, jeśli ktoś z Czytelników zechce nam czy to podsunąć jakąś gotową informację czy też nadesłać jakieś zapytanie.

ALEKSANDIA, o której ostatnio głośno w prasie, jako o bazie morskiej brytyjskiej w Egipcie, jest jednym z dwunastu miast założonych przez króla macedońskiego Aleksandra Wielkiego, w IV. wieku przed Chrystusem. Aleksandra jest pierwsza z serii tych miast i największa.

BENGAZI, stolica włoskiej Libii a zarazem port i baza morska, wywodzi swą nazwę od arabskich wyrazów "ben" = syn i "ghazi" = zwycięzca.

MALTA, baza morska brytyjska, wyspa na Morzu Śródziemnym, szachująca komunikacje Mussoliniego z Libią, zawdzięcza swą nazwę doskonałym portom, w jakie jej brzegi obfitują. Starożytni Fenicjanie uznawali jej walory, gdyż nazwa Malta pochodzi z fenickiego słowa "melita" = schronienie.*)

DODEKANEZ **). Dwanascie wysp greckich, położonych u wybrzeży Małej Azji a pozostających pod panowaniem włoskim, zdobyło wspólne miano będące zlepkiem greckich wyrazów "dodeka" = dwanaście i "nisi" = wyspa; Archipelag liczy niestety trzynascie wysp. Dla uratowania uświęconej

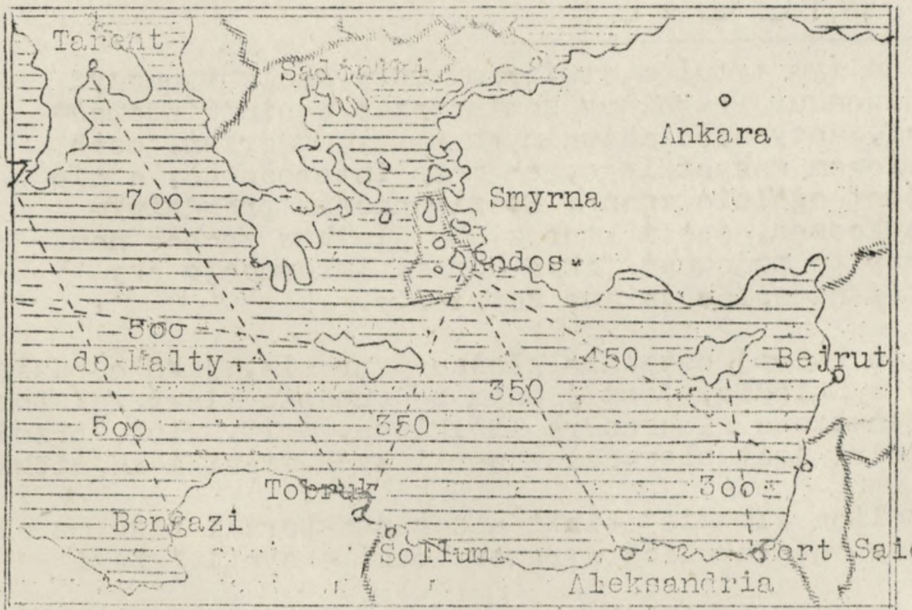
*) patrz artykuł w nr 5 "Co słychać" pt. MALTA I CYPR.
** patrz artykuł w nr 9 "Co słychać" pt. DODEKANEZ.

nazwy, geografowie nie zaliczają największej wyspy Rodos do Dodekanezu.

BOSFOR to cieśnina, łącząca Morze Czarne z Morzem Marmara. Jej nazwa to znowu zbitka dwóch greckich słów (tym razem starogreckich) : "bos" to byk a "poros" bród. Wg legendy Zeus Gromowładny zakochał się w pięknej Jo; dla uratowania kochanki przed gniewem żony swej Hery, zamienił Jo w krowę. Niestety, mściwa bogini prześladowało Jo i w nowej postaci i zesłała złośliwe bąki, które zmusiły ją do przejścia w bród cieśniny. Stąd i nazwa, która przetrwała aż do naszych czasów.

SALONIKI, ważny port macedoński, należący do Grecji; jeden z celów wyprawy włoskiej na Grecję,która rozgrywa się obecnie w .... Albanii. Nazwa jest skrótem starogreckiej Thessalonike, siostry przyrodniej Aleksandra Wielkiego, na której cześć nazwano miasto.

PORT SAID port, zamykający północne wejście do Kanału Suezkiego,został tak nazwany na cześć Kedywa Egiptu Saida Paszy, przy otwarciu kanału w 1859.



Cyfry podają odległości w milach morskich. (wg PARADE)

JEDEN DZIEŃ ŻYCIA DOROSŁEGO CZŁOWIEKA: w ciągu 24 godzin

SERCE UDERZA	103,680	razy	ZJADA SIĘ POŻYWIENIA	1,45	kg
KREW PRZEBYWA	268,000,000	km	WYPIJA SIĘ NAPOJÓW	1,6	l
ODDYCHA SIĘ	23,040	razy	WDYCHUJE SIĘ POWIETRZA	12,4	hl
TRACI SIĘ NA WADZE	3	kg	OBRACA SIĘ WE ŚNIE	25 - 35	razy
MÓWI SIĘ	4,800	słów	PORUSZA SIĘ WIĘKSZYCH MIĘŚNI	750	
PAZNOKCIE PRZYRASTAJĄ O	0,0000115	cm	WŁOSY O	0,004285	cm

(wg Lilliputa)

= * = * =

SOWIECKA FLOTA WOJENNA.

Ostatnie miesiące ujawniły zdecydowanie imperialistyczne tendencje Rosji Sowieckiej. Brak jakichkolwiek szczegółowych danych co do stanu czerwonych sił zbrojnych, co do ich jakości i wyszkolenia, co do sprzętu i zaopatrzenia. Wrażenia wyniesione przez Rodaków z bezpośredniego zetknięcia się z wojskiem sowieckim są różne, nieraz biegunowo sprzeczne. Kampania finlandzka zdradziła ogromną słabość organizacyjną armii czerwonej, ale z drugiej strony ostateczne zwycięstwo nad bohaterskimi i wysoko wyszkolonymi żołnierzami finlandzkimi jest faktem dokonanym. Amerykańska prasa zapewnia, ze dokonane zajęcie rumuńskiej Besarabii i Bukowiny przez Stalina, stało się dowodem wielkiej sprawności organizacyjnej i wysokiego poziomu szkolenia broni technicznych. I tak co głowa to, inne zdanie. Opracowań obiektywnych naogół niespotyka się. Są raczej fragmenty luźne, subiektywnie zabarwione. Z tym większą przyjemnością streszczamy ciekawy, rzeczowy i obiektywny artykuł HENRI MEILHAC'a, zamieszczony w ostatnim numerze przed katastrofą Francji, wydawnictwa LA SCIENCE ET LA VIE, opisujący wojenną flotę sowiecką. Jest to rzucenie nowego światła na wielką niewiadomą jaką ciągle jest sowiecki kolos, należący właściwie do innej części świata.

Trudno jest o dokładne dane, dotyczące rosyjskiej floty wojennej. Chiński mur, którym czerwoni władcy oddzieli Rosję od Europy, różnice ustrojowe, powodujące brak jakichkolwiek publikacji informujących obiektywnie dla własnych obywateli i wreszcie nieznaczna ilość jednostek morskich, zamawianych w stoczniach zagranicznych komplikują pracę. *) A przecież od marynarki sowieckiej będzie zależało jakie będą losy tego państwa, czy jego aspiracje imperialistyczne pozostaną tylko marzeniem, czy też zagrożą pokojowi świata.

Od chwili uchwycenia władzy bolszewicy zajęli się flotą. Po pierwszej fazie, polegającej na wytępieniu sztabu marynarki i obsadzeniu wszystkiego przez rewolucjonistów-marynarzy, przyszło wnet otrzeźwienie i rozpoczęto odbudowę sił morskich. Przez długi okres

*) Od 1918. ZSSR zamówiła zagranicą tylko trzy jednostki morskie, a to w 1934. dwa patrolowce po 900 ton i w 1939. kontrtorpedowiec o 2900 ton; wszystko dostarczone przez stocznie włoskie.

czasu marynarka wojenna podlegała Ludowemu Komisariatowi Obrony Narodowej, na równi z armią lądową i lotnictwem. Dopiero rok 1937. przyniósł usamodzielnienie floty, przez stworzenie odrębnego Ludowego Komisariatu Floty. Nowy Komisariat ma nietylko administrować i rozbudowywać flotę sowiecką ale jeszcze podporządkowano mu lotnictwo morskie, wydzielone z departamentu lotnictwa i obronę wybrzeży. Ta zmiana, usankcjonowana dekretem z dnia 30.12.1937. dała okazję premierowi sowieckiemu Mołotowowi do złożenia charakterystycznego oswiadczenia : "Nasza wielka sowiecka ojczyzna musi posiadać flotę o c e a n i c z n ą, konieczną do wypełnienia naszej wielkiej misji dziejowej i zabezpieczenia naszych interesów....Skoro tylko wykończymy niektóre, potrzebne jeszcze fabryki, wówczas niezwłocznie rozpoczniemy uzupełnianie naszych eskadr znacznie prędzej i to przez dostarczenie najpotężniejszych jednostek morskich." Te dwa zwroty : "flota oceaniczna" i "najpotężniejsze jednostki morskie" charakteryzują przyszłe projekty i aspiracje sowieckie.

Trzeba jednak podkreślić, że samo położenie geograficzne Związku Sowieckiego utrudnia przeistoczenie go w potęgę morską. Flota sowiecka, chociaży najbardziej liczna, ma do obrony kilka odrębnych i co więcej odległych od siebie basenów. Komunikacja pomiędzy poszczególnymi basenami praktycznie nie istnieje, pomimo ogromnych wysiłków podjętych przez ZSSR przy przekopywaniu kanałów. Flota sowiecka ma bazy w sześciu różnych basenach. W każdym z nich interesy ZSSR mogą być zagrożone. Są to :



1) Morze Białe i Ocean Lodowaty Północny;
2) Morze Bałtyckie;
3) Morze Czarne z flotyllą Dniepru;
4) Morze Kaspijskie;
5) Ocean Spokojny;
6) Rzeka Amur na Dalekim Wschodzie.

Przy ocenianiu wielkości sowieckiej floty sowieckiej trzeba stale mieć na oku to jej nieuniknione rozprzestrzenienie. O skoncentrowanej akcji całej floty sowieckiej nie może być niemal nigdy mowy. W razie konfliktu na Dalekim Wschodzie eskadry bałtyckie nie mogą być szybko użyte. I naodwrót : interwencja sowieckiej floty Dalekiego Wschodu w europejskim sporze jest raczej problematyczna. Nie wystarczy więc po prostu zesumować liczby okrętów, ale trzeba rozważyć gdzie one stoją.

ZSSR posiada obecnie w służbie trzy pancerniki. Wszystkie one pochodzą z 1909. roku ale były modernizowane. Wartość bojowa tych trzech okrętów jest niewielka. Dwa wchodzą w skład eskadry bałtyckiej, trzeci należy do floty czarnomorskiej. Charakterystyka jednego z nich MARAT'a jest następująca : 23oco ton, 42000 KM, szybkość 19 węzłów, długość 181 m, uzbrojenie : dwanaście dział 305 mm, szesnaście 120 mm, dziesięć 75 mm plot, jedno 47 mm plot, 8 CKM, 4 wyrzutnie torpedowe 457 mm, jeden samolot. Dwa pozostałe noszą nazwy propagandowe : REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA i PARYSKA KOMUNA.

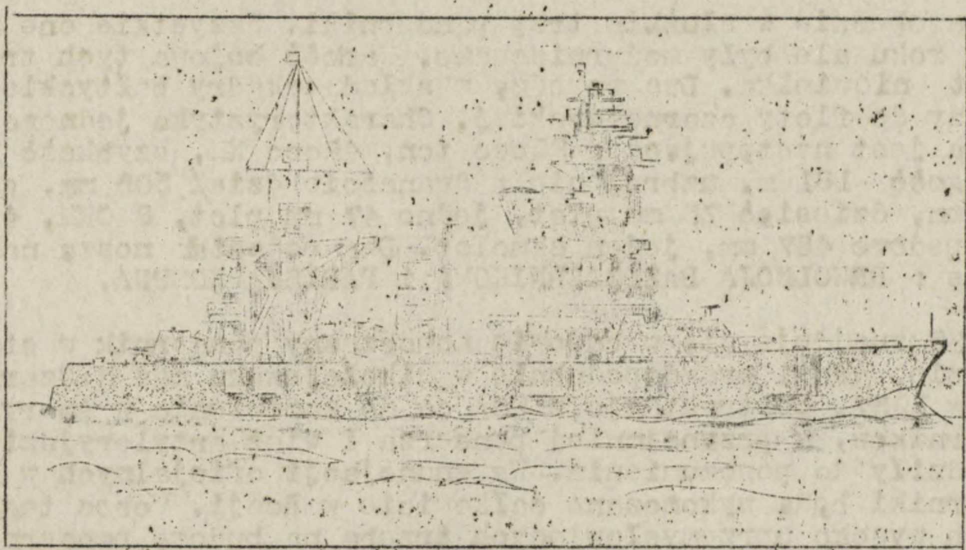
Od lipca 1938 znajduje się w budowie nowoczesny pancernik w stoczni w Leningradzie, drugi prawdopodobnie w Mikołajewsku nad M.Czarnym. Prowadzone w 1937. pertraktacje z USA co do zamówienia w Ameryce serii pancerników, a przynajmniej pancerza i wież artyleryjskich, nie doprowadziły do porozumienia. Wg enuncjacji oficjalnych w Moskwie, pancerniki będą wykończone całkowicie w Rosji. Wobec tego, że w krajach wysoko uprzemysłowionych trzeba na budowę pancernika liczyć przynajmniej cztery lata, należy przypuszczać, że nowe 35ooo tonowe okręty nie będą gotowe przed 1943 a może 1944. Uzbrojenie tych olbrzymów stanowić będzie dziewięć dział 406 mm w trzech trzydziałowych wieżach, dwadzieścia dział 150 mm i 100 mm i liczne automatyczne działa plot. Będą one miały kilka samolotów i szybkość maksymalną 30 węzłów przy 150,000 KM.

Na papierze posiada Rosja 5 - 6 względnie nowoczesnych krążowników, wykonczonych w latach 1927,1928,1931,1938,1939. W istocie rzeczy trzy pierwsze pochodzą z roku 1912; przez dziesięć lat leżały zarzucone na pochylniach, a potem wykończono je; dwa pierwsze wg pierwotnych rysunków, trzeci KRASNY-KAUKAZ wg całkowicie nowych projektow. Pozostałe krążowniki to prototypy niewykończonej serii, która ma obejmowac sześć lub siedm okrętów. Pierwszy z tej serii KIROW, wykańczany pod nadzorem włoskiej misji wojskowej, zdradza w liniach podobieństwo do włoskiej klasy MONTECUCCOLI.

Klasa PROFINTERN obejmuje oprocz krążownika tej nazwy jeszcze drugi CZERWONA UKRAINA. Oba one należą do floty czarnomorskiej; tonaż 6,700 ton, 55ooo KM mocy, 27 węzłów szybkosci, długość 159 m; uzbrojenie : piętnaście dział 130 mm, cztery plot. 100 mm, cztery CKM, dziewięć wyrzutni torpedowych 533 mm, 1oo min, jeden samolot.

KRASNY KAUKAZ, należący również do Czarnego Morza, różni się od poprzednich całkowicie; jest to bowiem krążownik rozpoczęty w 1912. ale wykonczony na podstawie nowych planow. Tonaż 8030 ton, 55ooo KM, szybkość 26 węzłów, długość 159 m; uzbrojenie : cztery działa 180 mm, osm plot. 1oo mm, cztery plot. 37 mm, cztery CKM, osm wyrzutni torped 533mm, 1oo min, samolot i katapulta.

Z klasy KIROW wykończone są prawdopodobnie trzy krążowniki; dwa pełnią służbę na Bałtyku, trzeci na Morzu Czarnym. Pozostałe cztery w trakcie wykańczania. Tonaż 7800 ton, 1oo,000 KM, 33 węzłów, dłu=



Pancernik"OKTIABRSKAJA REWOLUCJA", jeden z trzech, pełniących obecnie służbę. Przebudowany w 1933. otrzymał nowe kotły i pomosty oraz żórawie, przez co sylwetka jego upodobnia się do statków japońskich.

dług.178 m; uzbrojenie : dziewięć dział 180 mm, sześć 100 mm, cztery 37 mm plot., cztery CKM, sześć wyrzutni torped 533 mm, dwa samoloty i katapulta.

Jeśli rozbudowa floty sowieckiej w zakresie ciężkich jednostek pozostawia tylko nadzieje na przyszłość, to trzeba przyznać, że cały wysiłek rozbudowy szedł w kierunku jednostek lekkich : kontrtorpedowców, torpedowców i łodzi podwodnych.

Kontrtorpedowce należą do klas : TASZKENT (jedyny, budowany we Włoszech, na próbach wykazał szybkość 44,2 do przy 116000 KM stanowi poważne osiągnięcie), LENINGRAD, projektowanej i wykonanej w Rosji, a obejmującej 8 okrętów i najnowocześniejszej: "SMIOTLIWYJ", również całkowicie produkcji sowieckiej, składającej się z piętnastu destroyerów w służbie a około 22 w budowie.

Klasa LENINGRAD różni się od TASZKENTU mocą, ma bowiem 90,000 KM i szybkością do 39 węzłów. Uzbrojenie wspólne obu klasom, a mianowicie : pięć lub sześć dział 130 mm, cztery plot. 37 mm, ośm wyrzutni torpedowych 533 mm i urządzenie do zakładania min. Cztery kontrtorpedowce tej klasy wchodzą w skład eskadry bałtyckiej, cztery są w czarnomorskiej a po jednym na Morzu Białym i na Dalekim Wschodzie.(2,900 ton)

Klasa"SMIOTLIWYJ" ma mniejszy tonaż bo 1500 - 1800 ton, 50,000 KM mocy, szybkość 35 węzłów, 115 m długości; uzbrojenie : cztery działa 130 mm, cztery 37 mm, sześć wyrzutni torpedowych 533 mm. 10 okrętów jest na Bałtyku, po trzy na morzach Czarnym i Białym i dwa na Da=

lekim Wschodzie.

Ponadto posiadają Sowiety około dwudziestu przestarzałych kontrtorpedowców klasy KAROL MARX, które jednak ustępują szybkością destroyerom innych państw. Rozdzielone są prawdopodbnie po trzy na Morzu Białym i na Dalekim Wschodzie, pięć we flocie czarnomorskiej, a reszta na Bałtyku. Tonaż waha się od 1200 - 1400 ton, moc ok. 30,000 KM, szybkość 25 - 27 węzłów, uzbrojenie stanowi pięć dział 100 mm, jedno 75 mm plot., dwa CKM i sześć do dziewięciu wyrzutni torped 457 mm. Posiadają ponadto pomieszczenie na 60 min.

Wreszcie poważną jednostkę stanowią torpedowce eskortowe o małym tonażu typu SZTORM. Są to statki o 700 tonach i o mocy 13000 KM przy 29 węzłach szybkości. Pierwszy torpedowiec tej serii rozpoczął służbę w 1932. Przypominają one raczej podobne okręty japońskie, do których zbliża je szybkość, niż francuskie czy włoskie, dochodzące do 34 węzłów. Uzbrojone są w dwa działa 100 mm, cztery 40 mm plot., dwa CKM i trzy wyrzutnie torped 457 mm; ponadto mają pomieszczenie na 50 min. Jest ich około trzydziestu rozdzielonych mniejwięcej równej ilości na Morzu Bałtyckim, Białym, Czarnym i na Dalekim Wschodzie, i tyleż w budowie.

W dziedzinie łodzi podwodnych osiągnięcia ZSSR są poważniejsze niż w zakresie jakichkolwiek innych jednostek. Obecnie oceniają jedni ilość łodzi podwodnych, pełniących służbę na 150, podczas gdy drudzy sądzą, że jest ich aż 180 do 200. Gdyby nie fakt, że większość tych łodzi stanowią jednostki małe o tonażu 190 do 600 ton, podwodna flota rosyjska mogłaby być za najpoważniejszą na świecie. Ale nawet w obecnym stanie za najmocniejszą część marynarki sowieckiej. Pomijając kilkanaście przestarzałych łodzi, które przetrwały wojnę światową i obecnie mają zastosowanie jako statki szkolne i ćwiczebne, można podwodny tonaż ZSSR podzielić jak następuje :

Około czterdziestu "oceanicznych łodzi podwodnych, o tonażu 900 - 1200 ton, szybkości nawodnej 20, podwodnej 15 węzłów, uzbrojeniu jednym lub dwóch działach 100 mm i sześciu lub ośmiu wyrzutniach torpedowych. Łodzie te są rozdzielone prawdopodobnie po dziesięć na M. Białym i Bałtyckim, dwadzieścia na M.Czarnym i kilka na Dalekim Wschodzie. Kilkanaście takich łodzi w budowie.

Około 80 łodzi średnich od 500 do 600 ton, szybkości nadwodnej 19, podwodnej 14 węzłów i uzbrojeniu : jedno małe działo oraz cztery do sześciu wyrzutni torpedowych. Niektóre z nich mają urządzenia do zakładania min. Te łodzie znajdują się prawdopodobnie po 20 na Morzu Bałtyckim i Dalekim Wschodzie i po 15 na M.Białym i Czarnym. Kilkanaście dalszych w budowie.

Wreszcie około 60 małych łodzi podwodnych, ok. 190 tonowych uzbrojonych w jeden CKM i dwie wyrzutnie torped. Tych łodzi będzie około 25 na M.Bałtyckim, 20 na Dalekim Wschodzie, 12 na M. Czarnym i 6 na Białym. Są to w obecnej chwili najmniejsze łodzie podwodne na świe=

cie, z wyjątkiem fińskiego typu SAUKKO (1oo - 125 ton), i można je w pewnej mierze, przyrównać do niemieckich 250-cio tonówek. Odznaczają się one zewnętrznie bardzo wydatną wieżą stosunkowo do długości. Jest to typ specjalnie przystosowany do działań na morzach "wąskich" jak Bałtyk czy Morze Czarne.

Sztab sowieckiej Marynarki forsował rozbudowę ścigaczy torpedowych (o szybkości 30 do 42 węzłów) i ścigaczy przybrzeżnej obrony (o szybkości 15 do 20 węzłów). ZSSR dysponuje około 180 takimi stateczkami, których znaczenie militarne jest tym większe, że flota rosyjska musi liczyć się z akcją przybrzeżną w oparciu o długie wybrzeże i nawet z akcją na wodach wielkich rzek (Dniepr, Don, Wołga, Dźwina, Amur). Szereg tych łodzi należy do włoskiego typu MAS; inne były dostarczane przez FIAT (motory fiatowskie 750 konne); inne wreszcie są pochodzenia brytyjskiego typu C B, konstruowane w 1917-18. Ostatnio wodowano w Leningradzie ok. 12 ścigaczy 22 tonowych i tyleż w Mikołajewsku. Flotyle rzeczne wyposażone są w płaskodenne łodzie motorowe i ślizgacze, uzbrojone w CKM.

Specjalny rodzaj statków, właściwy krajom północnym stanowią lodołamacze; tutaj ZSSR posiada sześć nowoczesnych 11ooo tonowych statków, które wyposażone są w katapulty i mają trzy samoloty, z czego jeden wodnopłatowiec. Te lodołamacze potrzebne są nie tylko na Oceanie Lodowatym Północnym i Morzu Białym, ale w zimie na Bałtyku. Ponadto służą one obecnie do badań polarnych. Rosja stara się o utrzymanie komunikacji z Dalekim Wschodem przez Ocean Północny. Pomimo napotkanych trudności małe jednostki wojenne zdołały dotrzeć z Rosji europejskiej drogą północną do Władywostoku.

Brak natomiast lotniskowców we flocie sowieckiej. Jedyny pełniący służbę tego rodzaju statek to STALIN, o 9000 tonach i szybkości 30 (?) węzłów pełni służbę na Morzu Czarnym i zabiera 22 samoloty. Dwa inne po 12000 mają być w budowie. Lotnictwo morskie jest całkowicie podporządkowane flocie i oceniają je na ok. 4oo maszyn pierwszego rzutu. Samoloty są po większej części pochodzenia włoskiego (bombowce Savoia-55 i rozpoznawcze S 62 bis) oraz niemieckiego (Dornier-Wahl). Ostatnio jednak Sowiety przechodzą na aparaty amerykańskie , budowane w kraju, na podstawie licencji i prototypów, zakupionych w 1938 i 1939 w USA. Wybrano typy : myśliwce SEVERSKI, rozpoznawcze i bombowce SEVERSKI i HALL, oraz CONSOLIDATED PBY, potężne wodnopłaty o 17 tonach 2000 KM i promieniu 6ooo KM, ale szybkości nie większej niż 240 km/godz.

Obrona wybrzeży podlega także Komisariatowi Marynarki Wojennej. Sowiety zwracały znaczną uwagę na umocnienia nabrzeżne i wyposażyły je w znaczną ilość dział 254 i 305 mm. Żołnierze noszą mundury marynarki, ale są odrębnie rekrutowani i tworzą niezależny korpus w obrębie Floty.

Efektywy floty sowieckiej wynoszą nie mniej niż 4o,ooo ludzi.(Dla

porownania warto może przypomnieć, że efektywy pokojowe floty brytyjskiej sięgają 130,000 a floty francuskiej 75,000 ludzi). Czystki 1938 i 1939 roku nie oszczędziły korpusu oficerskiego i spowodowały, że większość wyższych dowódców, ktorzy przeszli przeszkolenie jeszcze przed Rewolucją- zniknęła z szeregów. Ich następcy, jak i zresztą cała kadra młodych oficerow,uchodzi za niedoświadczonych. Istnieją trzy szkoły oficerskie w Leningradzie, Sewastopolu i Władywostoku. Istnieje ponadto szkoła dla mechanikow okrętowych, artylerii nabrzeżnej i łączności. Specjalnością floty czerwonej są oficerowie polityczni tzw. komisarze *), ktorych zadaniem jest polityczne wychowywanie załogi i nadzor nad prawomyślnością.

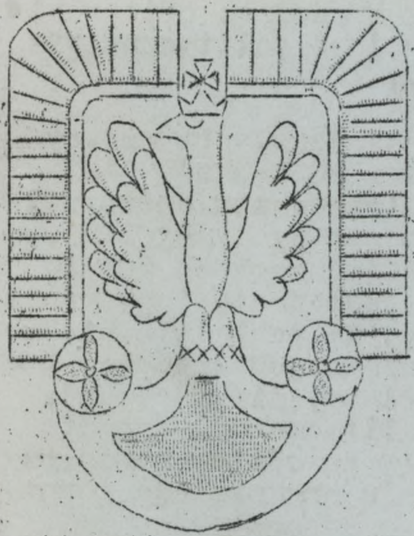
W każdym dowodztwie morskim istnieje sowiet wojskowy, obejmujący dowódcę i komisarza politycznego jednostki. Dowodca zajmuje się sprawami taktycznymi (eskadry czy flotylli), utrzymaniem sprzętu i wyszkoleniem; natomiast polityczny komisarz ma sprawy dyscypliny, awanse, zaopatrzenie i wyżywienie marynarzy. W jednostkach mniejszych (okręty, dywizjony) wieloosobowy sowiet jest zastąpiony przez duumwirat tj. dowódcę i komisarza politycznego. Na pokładzie większych okrętow ma komisarz polityczny jeszcze młodszych oficerow politycznych do pomocy. Należą oni do oficerow floty, ale podlegają służbowo i dyscyplinarnie tylko komisarzowi politycznemu. Ponadto istnieją jeszcze, zrownani z podoficerami floty pomocnicy komisarzy politycznych. Trudno się dziwić, że tego rodzaju organizacja powoduje ciągłe tarcia i nieporozumienia.

Ciężko jest wypowiedzieć opinię o flocie sowieckiej. Jak widać-do rywalizacji z wielkimi światowymi flotami imperialnymi jak brytyjska, amerykanska, japońska, czy nawet przedwojenna francuska, daleko, przedewszystkim z uwagi na braki w ciężkim tonażu. Położenie geograficzne Rosji zmniejsza jeszcze bardziej znaczenie istniejącej floty; musi ona być zawsze brana jako cztery, w najlepszym razie, przy założeniu pełnej możliwości wykorzystania Kanału Stalina, jako trzy odrębne floty, trudne do skoordynowanego działania. Przede = wszystkim jednak wielką niewiadomą stanowi materiał ludzki, niewyprobowany i nieznany. Nigdy, od czasu rewolucji, nie widziano załóg marynarki sowieckiej w warunkach bojowej pracy. Niepodobna więc ich należycie ocenić. Jednak ciągłe czystki i "likwidowanie" wyższych dowódców oraz istniejący dualizm dowodzenia jak wreszcie kwitnące donosicielstwo i szpiegostwo nie pozwalają oczekiwać nadzwyczajnych rezultatow. W każdym wypadku trzeba przyjąć, że w broni takiej, jak marynarka, gdzie najlepszy sprzęt nie zastąpi wyborowego i wartościowego materiału ludzkiego, flota sowiecka jest daleka od postawienia na jednym poziomie z wielkimi flotami innych państw.

* * *

NASTĘPNY NUMER CO SŁYCHAĆ
UKAŻE SIĘ KOŁO 7. STYCZNIA 1941.

CO CZYTAĆ ?



W najbliższych dniach ukaże się numer świąteczny "WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA", codziennego pisma lotników polskich w Anglii, w obszernym opracowaniu, z ilustracjami. Numer ukaże się w wydaniu polskim i angielskim. To ostatnie będzie miłym podarunkiem dla naszych brytyjskich przyjaciół. Cena egzemplarza 1/- (jeden szyling). Zamówienia przyjmuje administracja pisma : BLACKPOOL, 346 Lytham Road, ENGLAND.

Wychodzące w Glasgow polskie pismo codzienne "WIADOMOŚCI POLSKIE" wydaje numer świąteczny, drukowany, zawierający 12 stron druku i 12 ilustracji. Numer jest polsko-angielski i zainteresuje zarówno brytyjskich jak i polskich czytelników. W treści numeru artykuły Z.Nowakowskiego, J.Campbell'a, W.Neilson'a T.Barzykowskiego, A.Harasowskiego oraz wyjątki z Sienkiewicza i "Betlejem Polskiego" Lucjana Rydla. Cena 6d (sześć pensów). Zamawiać można w redakcji : GLASGOW W. 2. - Kingsborough Gardens 30.

W poprzednim, 20-sto stronicowym numerze "CO SŁYCHAĆ?":

Ostatnie wydarzenia - Hitlera "Nowa Europa" - Kapitulacja Francji - Ekspozytury Hitlera w USA - Szkolenie Spadochroniarza. -

W następnym numerze, który ukaże się około 7. stycznia 1941. oprócz zapowiedzianych już poprzednio artykułów : CZY WOJNA BŁYSKAWICZNA JEST JUŻ NIEMOŻLIWA i CZYM JEST MAROKO DLA HISZPANII, rozpoczynamy serię o szkockich zwyczajach i tradycjach. Ponadto streszczenie najnowszego artykułu LIDELL HART'a pt. OD CLAUSEWITZA DO HITLERA.-

"CO SŁYCHAĆ?"

Wychodzi co tydzień. Abonament miesięczny 1/- wraz z opłatą pocztową.

Adres Redakcji : Quothquhan Hospital
BIGGAR
telefon
Thankerton 39
ppor.Stefan Kossak